

3 List do Galacjan (5 grudnia 2016)

Bardzo radośnie państwa witam kolejny raz, w grudniu. Pochwalony Jezus Chrystus ...

I zaczniemy od modlitwy. Dzisiaj chciałbym, żebyśmy na tej modlitwie polecili Panu Bogu śp. Romana Ciechanowskiego. Jeszcze na ostatniej konferencji był tutaj razem z nami, słuchał o sprawach ostatecznych, a teraz ich doświadcza. Polecajmy miłosierdziu Bożemu śp. Romana i wszystkich, którzy tutaj z nami chcieli lepiej poznać Pana Boga.

Ojcze nasz ... Wieczny odpoczynek ...

Kolejny raz, grudniowo i prawie bożonarodzeniowo państwa bardzo serdecznie witam. Miesiąc, który upłynął od naszego ostatniego spotkania miałem dość wypełniony. Tylko dwa słowa na ten temat, bo tak czy inaczej ten czas wiąże się z naszymi konferencjami. Otóż ponad dwa tygodnie temu byłem w Holandii, wśród tamtejszych Polaków, w Amsterdamie i okolicach. Ogromne wrażenie zrobiły te setki, a w sumie, ok. dwa tys. rodaków, którzy tam w Holandii mieszkają. Szczególne wrażenie to taki wiejski kościółek, opuszczony dlatego, że rodzin katolickich holenderskich tam na miejscu nie ma. Wynajmowany dosłownie na 1.5 godziny Polakom. I w tym wiejskim kościółku, zimnym, nasi rodacy, którzy tam są okresowo, i zarabiają czy to przy kwiatkach, czy to gdzieś tam przy kanałach. Było to bardzo poruszające, taka właśnie obecność. W mieście oczywiście jest bliżej tego, co, można by powiedzieć, dobrze znamy. Natomiast w tym wiejskim kościele widać było ludzi bardzo ciężkiej pracy. I było to wielkie przeżycie.

Drugie takie przeżycie było związane z kolejną edycją nagrody Ratzingera. W tym roku otrzymał ją ks. prof. Inos Biffi, który wykłada na Uniwersytecie w Lugano, właściwie wykładał, bo już na emeryturze. Oraz otrzymał grecki prawosławny Ioannis Kourempes, świecka osoba z Uniwersytetu Arystotelesa w Salonikach. Nagrody wręczał sam papież Franciszek. Miałem możliwość krótkiej rozmowy, ale bardzo serdecznej, z papieżem, podczas której wspomniał również swoją pielgrzymkę do Polski. Widać, że jest z tego powodu bardzo zadowolony. Ale to, co szczególnie państwa tutaj dotyczy: kiedy siedziałem w Sali Klementyńskiej, patrzyłem na papieża, zgromadzonych tam kardynałów, biskupów itd, to w pewnych momentach zamykałem oczy i widziałem również naszą salę, i te nasze konferencje, i tych, którzy chcą pogłębić swoją znajomość Pisma Świętego. Z tym była też związana msza św. koncelebrowana przy grobie św. Jana Pawła II. I tam również polecałem Panu Bogu sprawy tych wszystkich, których Pan Bóg postawił na drodze. Więc jakoś tam również i państwo na tej mszy św. byli obecni i w sercu, i w modlitwie.

Czas był bardzo intensywny, co słyhać również po głosie dlatego, że były zmiany pogody, temperatury, i rozmaite rzeczy. Ale miejmy nadzieję, że jakoś dzisiaj damy radę, i będziemy owocnie zmagać się z tematyką trzeciej, kolejnej konferencji. Przypominam, że ogólny tytuł naszej refleksji brzmi: „Upada sam Kościół, jeśli nie znamy Jezusa”. Otóż kryzys Kościoła, kryzys wiary, kryzys wśród wiernych wynika przede wszystkim z niewiedzy dotyczącej Jezusa Chrystusa. I chcemy poznać Jezusa Chrystusa, ale nie oczami świata, bo to jest najłatwiejsze, tylko chcemy Go poznać oczami tych, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa jako pierwsi, oczami św. Pawła, i oczami pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Dlatego chciałbym żeby państwo mogli odczuć, że w gruncie rzeczy te pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, chociaż mówiły innymi językami i były umiejscowione w innych rejonach świata, to pod wieloma względami były podobne do naszej wspólnoty, tak mniej więcej to wyglądało. Więc próbujemy zrozumieć Jezusa właśnie patrząc, przyglądając się życiu tych pierwszych wspólnot chrześcijańskich.

Na ostatniej naszej konferencji zaczęliśmy od pierwszej takiej wspólnoty, i od najwcześniejszego Listu św. Pawła, mianowicie od Kościoła w Tesalonice i od Pierwszego Listu do Tesaloniczan. Gdyby trzeba było streścić to, co mieliśmy wtedy do powiedzenia, to można by powiedzieć tak. Ci pierwsi wyznawcy Jezusa Chrystusa na terenie Europy, bo starożytna Tesalonika to dzisiejsze Saloniki w północnej Grecji, uwierzyli w Jezusa Chrystusa ze względu na perspektywę wieczności, ze względu na perspektywę życia wiecznego. Fundamentem ich wiary w życie wieczne, w to, że życie nie kończy się wraz ze śmiercią, było przekonanie, była prawda o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Tę prawdę głosił im Paweł. A paradoks polega na tym, że gdy uwierzyli w życie wieczne, możliwe dzięki Jezusowi Chrystusowi, wtedy wielu z nich przestało cenić doczesność. To dla nas jest dziwne, bo my jesteśmy bardzo przywiązani do tego życia, do doczesności. Śmierć postrzegamy jako nieszczęście, jako coś złego, jako coś, czego nie chcemy. Natomiast oni — przeciwnie. Mieli

w sobie jakąś gorączkę eschatologiczną, i oczekiwali bliskiego przyjścia Jezusa Chrystusa. A więc bliskiego końca, również bliskiego końca tego porządku. I Paweł w tych Listach śledzi ich entuzjazm, i jednocześnie próbuje wpłynąć na to ich zainteresowanie, aby je właściwie ukierunkować. I wniosek z poprzedniej naszej refleksji mógł być taki. Pierwszym i podstawowym zadaniem Kościoła, którego założycielem jest Jezus Chrystus, jest ukazywanie wiernym perspektywy życia wiecznego. Kościół jest osadzony w doczesności, Kościół pełni rozmaite dzieła charytatywne, dobroczynne. Kościół próbuje pomagać ludziom na rozmaite sposoby, i swoim, i tym, którzy są poza nim. Ale najważniejszą powinnością Kościoła jest prowadzić wiernych ku perspektywie życia wiecznego. Jest utwierdzać wiarę w życie wieczne. Może być więc i tak, że ktoś bierze sobie tak bardzo do serca perspektywę życia wiecznego, życia z Bogiem, i ze zmartwychwstałym Jezusem Chrystusem, że w tej perspektywie przeżywa swoją doczesność. A wtedy już śmierć przestaje być nieszczęściem, a staje się bramą. I takie w gruncie rzeczy jest przesłanie Pierwszego i Drugiego Listu św. Pawła do Tesaloniczan.

Dzisiaj przechodzimy do Listu, który jest bardzo trudny. Listu nie do jednego Kościoła, nie do jednej wspólnoty, tylko do kilku wspólnot, które są objęte nazwą Galacjan albo, jak to tłumaczy Biblia Tysiąclecia, Galaci, bądź Galatowie. Najpierw spróbuję spojrzeć na ten List i na Kościół Galacji, oczami państwa. Są tutaj takie osoby, które były w tych miejscach: w Antiochii Pizydyjskiej, w Ikonium, w Derbe, w Listrze, bo o te miejsca chodzi. One są położone w środkowej dzisiejszej Turcji. Więc kto był, oczywiście będzie mu łatwiej wyobrazić i zgłębić to, o co chodzi. Ja chciałbym się podzielić kolejny raz takim doświadczeniem z mojego dzieciństwa które, jak sądzę, zobowiązuje mnie do tego, żeby treść tego Listu przełożyć w sposób możliwie najłatwiejszy. Otóż wspominałem wiele razy, że gdy miałem 10 albo 11 lat, pojechaliśmy z mamą do Łomży. I w sklepie z dewocjonaliami mama kupiła mi Nowy Testament w przekładzie ks. Eugeniusza Dąbrowskiego. Przywiozła ten Nowy Testament do domu, ale coś ją zaniepokoiło. W niedzielę poszła do proboszcza, którym był bardzo dobry człowiek, ks. Stanisław Murawski. Pokazała mu ten Nowy Testament — to był gdzieś rok 1962, jeszcze przed soborem watykańskim II — i zapytała go, czy dzieciak może takie rzeczy czytać. Proboszcz popatrzył i stwierdził, że nie, że nie powinien. Więc mama schowała ten Nowy Testament do szafy. A kiedy po jakimś czasie zobaczyła, że sporo przeczytałem, bo czytałem pod jej nieobecność, to powiedziała: „To już czytaj do końca”. I przebrnąłem przez Ewangelie, nawet przeczytałem List do Rzymian, Pierwszy i Drugi List do Koryntian. Niewiele z tego rozumiałem. I utknąłem, przerwałem lekturę przy Liście do Galatów. Był za trudny, był niezrozumiały. Obawiam się, że to odczucie udziela się zdecydowanej większości z państwa. Dlaczego? Dlatego, że ten List porusza problemy, które dla nas dzisiaj wydają się czysto teoretyczne, i od nas dalekie. Ale to jest tylko złudzenie dlatego, że ten List do Galacjan porusza problemy wspólnot chrześcijańskich, które stanęły w obliczu jednego z najpotężniejszych kryzysów, jaki się przydarzył tym młodym chrześcijańskim wspólnotom. I ta problematyka, której ten konflikt i kryzys dotyczył, również pojawia się dzisiaj w rozmaitych wymiarach, i w rozmaitych miejscach. Ona również dochodzi do głosu. Jeżeli uda mi się to wykazać, jeżeli uda się pokazać państwu, po pierwsze, aktualność tej problematyki, a po drugie, ich głębokie znaczenie, to nasza konferencja ma głęboki sens.

Zacznijmy więc od początku. Paweł Apostoł podczas pierwszej podróży misyjnej udał się najpierw na Cypr, stamtąd do Azji Mniejszej czyli do dzisiejszej Turcji, i przebywał w czterech miastach. Jedno nazywało się Antiochia. i leżało w krainie, która nosiła nazwę Pizydia, następne to Ikonium, Derbe i Listra. Tam spotkał się z uznaniem, i Ewangelia spotkała się z przyjęciem. Ale spotkał się również z odrzuceniem. Gdy dotarł do Listry, tamci Żydzi i poganie obeszlą się z nim niemiłosiernie, bo został ukamienowany. Ledwo uszedł z życiem. Myśleli, że nie żyje, ale okazało się, że to ukamienowanie przeżył. Od tamtej pory miał zawsze kłopoty ze zdrowiem, czego ślady mamy również w tym dzisiejszym Liście. Podróż zakończył szczęśliwie. Wrócił, zdał sprawę z tego swojego apostołowania.

I następnie podczas drugiej podróży misyjnej przeszedł przez te wspólnoty, przez te Kościoły. Zobaczył, jak one żyją, i udał się dalej. Udał się do dzisiejszej Grecji. Przeszedł przez Grecję, był w Koryncie. Więc ta druga podróż trwała znacznie dłużej, i skończyła się. I w roku 53 rozpoczął swoją trzecią wielką wyprawę misyjną. W jej trakcie udał się do Efezu. Ruiny Efezu istnieją do dnia dzisiejszego. I właśnie do Efezu przybywają posłańcy którzy mówią, że w tych wspólnotach, w których apostoł przebywał kilka lat temu, narasta konflikt, narasta kryzys. Na czym polegał ten

kryzys? Dla nas jest to sprawa odległą, ale dla nich — nie! Żeby ten kryzys zrozumieć przypomnijmy, że Paweł głosił swoją Ewangelię na tym etapie przede wszystkim w synagogach. A w synagodze były trzy rodzaje słuchaczy. Pierwszy to byli oczywiście Żydzi, którzy byli wyznawcami judaizmu. Oni słuchali Pawła. Paweł sądził, że są najlepiej przygotowani do przyjęcia Ewangelii. Grupa druga to byli prozelici. A więc ludzie, którzy przedtem byli poganami. Ale zainteresowała ich wiara w jedyne Boga, zainteresował ich monoteizm. I przeszli na religię żydowską, na judaizm. Poddali się obrzezaniu. I podobnie tak, jak dzisiaj, nie byli uważani za Żydów, tylko za prozelitów. Dopiero ich dzieci mogły być traktowane, jako Żydzi. I wreszcie trzecia grupa to byli tzw. bojący się Boga. To byli też dawni poganie, których interesowała ich wiara w jedyne Boga, interesował judaizm — ale nie przeszli przez ten podstawowy ryt judaizmu, którym było obrzezanie.

W związku z tym trzy odmiany słuchaczy. Możemy teraz zapewne lepiej zrozumieć to, że oto w tych młodych wspólnotach chrześcijańskich, w tych młodych Kościołach, pojawiły się osoby, które nawoływały do powrotu do judaizmu. A przede wszystkim nawoływały do podporządkowania się Prawu żydowskiemu tak, jak ono zostało określone w Pięcioksięgu Mojżesza, przede wszystkim w Księdze Kapłańskiej. Nie były to wcale sprawy błahe, najważniejsza sprawa dotyczyła obrzezania. Mówiono: „Uwierzyłeś w Jezusa Chrystusa — to dobrze. Ale konieczne jest obrzezanie”, chodziło oczywiście o mężczyzn. Stanęli wobec dylematu: „Czy rzeczywiście, czy istotnie można postawić na szali jedno, i drugie? Czyli ten tradycyjny żydowski obrzęd, dokonywany w ósmym dniu po urodzeniu niemowlęcia, i wiarę w Jezusa Chrystusa? Ż tym wiązały się inne sprawy, dotyczące kobiet na przykład, przepisy dotyczące tzw. czystości rytualnej, przepisy dotyczące koszerności czyli rozporządzenia pokarmowe. Czy ci, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, mają to wszystko zachowywać, czy nie?

I do Pawła przychodzą wysłannicy i powiadają, że pojawia się ferment. Że w tych młodych wspólnotach chrześcijańskich następuje nawrót do judaizmu. A czym to groziło, jaki mógł być skutek? Skutek mógł być taki, że Jezus Chrystus zostałby sprowadzony do jednej z wielkich postaci Starego Testamentu, że byłby czczony tak, jak Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, Dawid, Salomon, Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel. A więc byłby kimś ważnym, ale plasował by się tylko wśród tych postaci starotestamentowych. Zatem zostałaby zatracona radykalna nowość jego Osoby, i radykalna nowość jego Ewangelii. Problem dotyczył również tego, że to pytanie pojawiło się nie tylko w jakiejś jednej wspólnoty, jednym Kościele, tylko pojawiło się w całej tej okolicy. Bo z Antiochii w Pizydii do Derbe i do Listry jest ok. 250 - 300 km. A więc cała duża okolica, która była schryścianizowana przez Pawła, była zagrożona powrotem do judaizmu. Te wszystkie wspólnoty wchodziły w skład rzymskiej prowincji, która nazywała się Galacja. Dlatego Paweł, słysząc o tym kryzysie, napisał List do Galacjan, bądź do Galatów, czyli do mieszkańców tej krainy, do chrześcijan, którzy mieszkali w całej tej krainie. Najważniejszym ośrodkiem w tym regionie była Antiochia Pizydyjska, która istniała tam na *ius italicum* czyli *prawa italskiego*. Otóż pozostałości tej Antiochii zachowały się do dnia dzisiejszego. Kiedy były sposobności, żeby tam być, to Antiochia zawsze robi chyba największe wrażenie. Ogromny teren położony u stóp gór. Do dzisiaj zachowały się okazałe pozostałości starożytnego miasta, teatr, świątynie pogańskie, pozostałość synagogi, pozostałość najstarszego kościoła pod wezwaniem św. Pawła. Niezwykle osobliwy klimat. Więc to wszystko jest.

I właśnie do dawnych mieszkańców tego regionu Paweł kieruje swój List, swoje pismo. Ten List został napisany w Efezie. Temat przewodni to konfrontacja tych młodych wspólnot chrześcijańskich z narzucanym im judaistycznym sposobem myślenia i postępowania. Chodzi więc o zagrożenie, które moglibyśmy nazwać judaizacją Kościoła. Taki kryzys uderzał w tożsamość, jedność Kościoła, poprzez sprowadzenie Jezusa Chrystusa w ramy Starego Testamentu.

Żeby teraz to przybliżyć z naszej perspektywy. Raz i drugi podczas poprzedniej konferencji poruszaliśmy to pytanie, ale pewnie nigdy dość, żeby do niego wracać. Mianowicie można zapytać tak: „Komu potrzebny jest Jezus Chrystus?” Żydowska odpowiedź udzielana — jeżeli z dobrym nastawieniem do chrześcijaństwa — ok. 90 lat temu przez dwóch żydowskich myślicieli, którzy nazywali się Martin Buber i Franz Rozenstein, brzmiała tak. „Być może inni ludzie, goje, potrzebują Syna w drodze do Ojca. Czyli być może inni ludzie w drodze do Boga potrzebują Jezusa Chrystusa. My, Żydzi, nie potrzebujemy Syna, bo my zawsze byliśmy, i jesteśmy, z Ojcem”. Ta konkluzja, czy ten sposób myślenia przerzucano później, i przerzuca się do naszych czasów, do Kościoła. Sugeruje się,

że są dwie drogi zbawienia. Zostawmy Żydów tak, jak są, wyznawcami judaizmu, bo ich droga do Boga jest skuteczna, judaizm jest drogą do Boga. Natomiast dla innych, dla chrześcijan, taką drogą do Boga może być Jezus Chrystus. Dwie drogi zbawienia! Wyprzedzając treść Listu do Galacjan trzeba powiedzieć, że to pytanie powróciło zwłaszcza za pontyfikatu Benedykta XVI. Pojawiało się również za pontyfikatu Jana Pawła II, ale za pontyfikatu Benedykta XVI szczególnie. I papież powiedział tak:

Jeżeli Żydzi, wyznawcy Starego Testamentu, nie potrzebują Jezusa Chrystusa, to dlaczego mielibyśmy Go potrzebować? Przecież oni w szczególny sposób byli przygotowani do uznania Go, i z ich narodu On wyszedł. A więc Jezus Chrystus jest zbawicielem wszystkich, także Żydów. Jeżeli Żydzi dostępują zbawienia, a mogą go dostąpić, to dostępują go również dzięki Jezusowi Chrystusowi. Krew przelana przez Jezusa na krzyżu nie była krwią potępienia dla nikogo. Jest krwią zbawienia dla każdego, i dla wszystkich.

Przejdźmy teraz do starożytności. Otóż gdy w tych Kościołach Galacji zaczęto mówić: „Jezus Chrystus — tak, ale ważniejsze jest zachowywanie starożytnego Prawa”, a więc zaczęto wzywać do cofnięcia się na pozycje Starego Testamentu, Paweł pisze swój List. Pisze to pismo, nad którym dzisiaj chcemy się krótko zastanowić. I rozpoczyna ten List tak:

Paweł, apostoł nie z ludzkiego ustanowienia czy zlecenia, lecz z ustanowienia Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który Go wskrzesił z martwych, i wszyscy bracia, którzy są przy mnie — do Kościołów Galacji:

Ten List, inaczej niż Pierwszy i Drugi List do Tesaloniczan, ma charakter bardzo urzędowy. Paweł zrozumiał, że doszło do konfliktu który ma niezwykle ważne znaczenie dla wiary w Jezusa Chrystusa. Dlatego przedstawia siebie jako apostoła, ale nie z ludzkiego nadania. Bo głosiciele i tych, którzy komentowali księgi święte w starożytności wśród Żydów było dużo. Paweł mówi: „Nie jestem jeszcze jednym ludzkim komentatorem Pisma. Lecz jestem apostołem z ustanowienia Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który Go wskrzesił z martwych.” Otóż to pismo ma początek niezwykle chrystologiczny. W samym centrum wiary chrześcijańskiej, od samego początku, jest Jezus Chrystus. W tym wiara chrześcijańska odróżnia się od wszystkich innych religii. Mówili: „Ja to piszę, a także bracia, którzy są ze mną”. Pozdrowia adresatów. I List do Galacjan ma dwie części.

Zawsze Listy Pawłowe mają dwie części. Musimy rozumieć, że jest to wzór dla myślenia i postępowania chrześcijańskiego w każdym czasie. Jedna część dogmatyczna, w której Paweł wyklada prawdy wiary, a druga to część moralna, w której wysnuwa wnioski dotyczące postępowania. Proszę zauważyć że w Kościele, także dzisiaj, pojawia się często tendencja tylko i wyłącznie moralizatorska. A więc pojawiają się tendencja do tego, żeby ludziom powtarzać co powinni robić, czego nie powinni robić. A więc pouczenia moralne wysuwają się na pierwszy plan. A wielu wiernych, bardzo często z dobrej woli, pyta: „Dlaczego? Na jakiej podstawie? Dlaczego mam sobie odmawiać tego czy tamtego? Albo dlaczego mam postępować tak, a nie inaczej?” Otóż wymagania etyczne, moralne, jeżeli nie mają podbudowy doktrynalnej, to przypominają budowanie domu od dachu. Być może ktoś obmyśli jakiś sposób tak, że mogłoby to się nawet udać. Ale wiara chrześcijańska nie jest taka. Musimy najpierw coś przyjąć, coś zrozumieć, żeby później, już bez większych trudności, do tego dostosować swoje życie. Więc co się tyczy tych prawd wiary, a przypomnijmy że zadaniem Pawła było wykazanie, że wiara w Jezusa Chrystusa oznacza radykalną nowość, otóż w tej części doktrynalnej mamy dwie części. Pierwsza ma charakter autobiograficzny. Ona rozpoczyna się w rozdziale 1 werset 6, i do końca rozdziału 2. Mianowicie apostoł Paweł przedstawia własną drogę do uznania i wyznawania Jezusa Chrystusa. Myślę, że z wdzięcznością przyjmujemy takich głosicieli Ewangelii, którzy szczerze i odważnie mówią o tym, jak doszli do Jezusa Chrystusa, i dzielą się swoją życiową drogą. Otóż ta część autobiograficzna ma niezwykle doniosłe znaczenie. Bo ona ukazuje Pawła, który był prześladowcą Kościoła, następnie przeżył przemianę pod Damazkiem, potem staje się gorliwym głosicielem Ewangelii, gotowym do przyjmowania prześladowań i cierpień. Potem pozyskuje dla wiary w Jezusa Chrystusa nowych wyznawców którym tłumaczy, że czas Starego Testamentu się skończył. Bierze udział w tzw. soborze jerozolimskim, na którym wyjaśnia

zasady nowego postępowania. I następnie zastanawia się nad tym, jak postanowienia tego soboru jerozolimskiego powinny być wdrażane, powinny być wcielane w życie.

I tu znów pewien wątek aktualizujący. Państwo wiedzą, że w latach 1962 - 1965 miał miejsce sobór watykański II. I ten sobór zmienił bardzo wiele. Tylko najstarsi pośród nas pamiętają, że przed soborem liturgia była sprawowana tylko w języku łacińskim. Kapłan sprawował liturgię ustawiony do ołtarza. Kościoły były orientowane na wschód — samo słowo *orientować*, *orient* — wschód. Liturgia miała ściśle ustalone sposoby sprawowania, i miejsca. Nie można było jej sprawować poza kościołem, poza świątynią, gdzieś w plenerze, na stadionie, czy gdziekolwiek. Wiele innych rozmaitych zmian. Od tamtej pory upłynęło kilkadziesiąt lat, i papież Benedykt XVI powtarzając ujęcie, które było właściwe dla Jana Pawła II, a wraca do niego coraz częściej również papież Franciszek, papież powiedział tak. Był sobór ojców, czyli sobór biskupów zebranych w Bazylice św. Piotra, i był sobór mediów, czyli środków społecznego przekazu. I że większość wiernych przyjmowała sobór nie bezpośrednio od ojców soborowych, których zamysł był przemyślany i przejrysty. Tylko refleksja soboru odbywała się przez środki masowego przekazu. I w związku z tym doszło do rozmaitych nadużyć. Doszło również do swoistego nadużywania, czy zafałszowania tego, czego naprawdę chciał sobór watykański II.

I Paweł zmagał się z czymś podobnym. Mianowicie na pierwszym soborze, czyli zebraniu Apostołów w Jerozolimie, wydano dekret jak mają żyć chrześcijanie nawróceni z pogaństwa. Powiedziano, że nie muszą przyjmować żydowskich przepisów, nie muszą iść za przepisami Tory. Nie muszą poddawać się obrzezaniu i innym rozmaitym wymogom. A więc rozwiązanie było. Tylko problem polegał na tym, że nie było wdrażane, nie było stosowane. Paweł w Liście do Galacjan opisuje swoje własne życie, pokazuje jak do tej pory musiał zmagać się z właściwym wdrażaniem tych postanowień, które zostały podjęte w Jerozolimie. A sedno tego, co miał do przekazania, polegało na tym, że wykazywał wyższość wiary w Jezusa Chrystusa nad starotestamentowym Prawem, i radykalną nowość polegającą na tym — to są jego słowa: „Ten, kto wyznaje Jezusa, żyje życiem wiary Syna Bożego”. Czyli to, co jest decydujące w życiu religijnym chrześcijanina, nie jest poddane takim przepisom prawnym, szczegółowym ich wypełnianiu. Pamiętamy, że w judaizmie do dzisiaj jest 613 rozmaitych przepisów, które każdy wyznawca musi przestrzegać. A Paweł powiada: „Nie, nie te przepisy Prawa, nie te rozporządzenia. Tylko życie wiary Syna Bożego. A więc czy wierzysz, że Jezus jest Mesjaszem, po grecku: Chrystusem, i prawdziwym Synem Bożym? Gdy przyjmujesz tę wiarę, otrzymujesz nowe życie. I z tego nowego życia wynika również nowe postępowanie. Od początku zatem było wiadomo nawet w ekonomii zbawczej Starego Przymierza, że ludzie dostępują zbawienia, dostępują usprawiedliwienia nie dzięki temu, że zachowują rozmaite rozporządzenia, ale dzięki wierze w Boga. A jeszcze lepiej: wierze, zaufaniu Bogu.”

I w życiu, i w nauczaniu Pawła jedna z postaci Starego Testamentu zajmuje centralne miejsce. Tą osobą jest Abraham. Otóż Paweł często nawiązuje do Abrahama, i przywołuje słowa Księgi Rodzaju, że „Abraham uwierzył Bogu, a Bóg poczytał mu to za sprawiedliwość”. I Paweł tłumaczy tak. „Abraham uwierzył Bogu i został usprawiedliwiony, dostąpił zbawienia bez prawa mojszeszowego — bo go jeszcze nie było, bo Mojżesz żył kilka wieków później! Zatem zbawienie, którego ludzie dostępują, dokonuje się nie na mocy wypełniania tych uczynków Prawa, tylko na mocy przyjmowania tej wiary i życia tą wiarą, którą miał Abraham.”

I tak dotykamy bardzo delikatnej kwestii, i chodzi o to, żeby ją dobrze zrozumieć. Mianowicie również dzisiaj może się nam wydawać że to, co jest najważniejsze, to jest pełnienie dobrych uczynków. Paweł nigdy nie lekcewał dobrych uczynków. Dobre uczynki są bardzo ważne. Ale to nie jest tak, że dostępujemy zbawienia od Boga dlatego, że pełnimy dużo dobrych uczynków. Bo gdyby tak było, tzn. że sami przez mnożenie dobrych uczynków zapewniamy sobie zbawienie. Im więcej dobrych uczynków, tym większą mamy pewność zbawienia. Paweł nie lekcewał dobrych uczynków. Powiada, że trzeba je pełnić. Ale fundamentem wszystkiego, podstawą życia religijnego, jest silna, mocna, niezachwiana wiara w Boga, który objawił Siebie w Jezusie Chrystusie. Jeżeli człowiek głęboko wierzy w Boga, to dobre uczynki będą przychodziły same przez się. Ale trzeba też pamiętać, że zapewne są tacy, którzy nie cenią sobie dobrych uczynków gdzieś tam w życiu, a później stwierdzają że zmarnowali swoje życie, i zmarnowali również wiele okazji do pełnienia dobrych uczynków. Czy to znaczy, że są całkowicie przekreśleni? Otóż tam, gdzie brakuje tej sprawiedliwości wynikającej z dobrych uczynków, tam jest miejsce na darmową łaskę Boga. Trzeba tylko do Niego

się zwrócić, trzeba Mu zawierzyć. Więc zaufanie Bogu, ufność pokładana w Bogu jest ważniejsza, niż nasze dobre uczynki. Temat jest delikatny, bo może komuś z nas przyjść do głowy, że wobec tego dłaczego mielibyśmy pełnić dobre uczynki, dobroczynność, dzieła charytatywne, odmawiać sobie tego czy innego, skoro można dojść do Pana Boga w inny sposób. Ale to byłby taki swoisty wytrych. Bo gdy naprawdę ufamy Panu Bogu, i w Niego wierzymy, wtedy dobre uczynki przychodzą jako owoc naszej wiary.

I to jest w gruncie rzeczy zasadniczy temat tego Listu do Galacjan. Paweł go rozważa w kontekście tych tendencji judaizujących. Ale proszę zauważyć, że sama sprawa, sama problematyka jest ważna także i dzisiaj. Dlatego że w wierze, w pobożności pojawiają się takie tendencje, że zrób coś trzy razy, zrób coś siedem razy, zrób coś pięć razy, zrób coś w pierwszy piątek, zrób coś w pierwszą sobotę, zrób coś — to na pewno będzie. Otóż tak jak gdyby to pochodziło od nas samych, jak gdyby dobro zbawienia było naszym własnym dziełem, dziełem pewnej liczby dobrych uczynków albo dobrych postanowień. Więc sprawa jest bardzo dawna, i odżywa w rozmaity sposób również w naszej pobożności.

I jak Paweł tłumaczy potrzebę i konieczność wiary? Bo mamy do czynienia — znów przejdźmy do dzisiejszych czasów — z pewnym paradoksem. Jedni mówią tak: „Ja jestem wierzący, ale niepraktykujący”. Przy czym gdy go się zapyta o prawdy wiary, gdy się taką osobę zapyta w co wierzy, to okazuje się, że ma poważne kłopoty albo jest zupełnie bezradna. Złośliwi mówią, że bywają tacy chrześcijanie, którzy nie potrafią wymienić trzech Osób Boskich, że zaliczają do nich np. Maryję. Że są tacy chrześcijanie, których pojęcie o własnej wierze jest mizerne, ułomne, i zafalszowane.

Ale jest też drugi biegun. Mianowicie ktoś może być na zewnątrz, a i wewnątrz też, pobożny w tym znaczeniu, że wykonuje wiele dobrych dzieł, wiele dobrych uczynków, ale jego pojęcie o Bogu, jego obraz Boga, wizerunek Boga jest tak samo mizerny, i tak samo słaby jak u tych, którzy deklarują, że są wierzący, ale niepraktykujący. Może być jeszcze trudniej. Mianowicie może być tak, że ktoś pełni — jak mu się wydaje — tyle dobrych uczynków, że — mówię teraz już skrajnie, że tak naprawdę to Pan Bóg jest mu niepotrzebny. Bo musi uznać to, czego on dokonuje. Że zbawienie przychodzi przez samousprawiedliwienie, albo przez taki określony, pełen dobrych uczynków styl życia.

I teraz proszę popatrzeć, jak do tej sprawy podchodzi Paweł. Najlepszy byłby cytat z Listu do Galacjan, ale musimy go sobie skrócić. Jego argumentacja za potrzebą wiary w Jezusa Chrystusa idzie w sześciu kierunkach, spróbujemy je sobie ukazać. Otóż mówi **po pierwsze**. Bracia, a więc i my wszyscy, musimy uznać, musimy przyjąć doświadczenie przyjęcia Ducha Świętego. Otóż wraz z wiarą w Jezusa Chrystusa jesteśmy uzdolnieni przez Ducha Świętego do jej wyznawania. Tego dotyczą rozdział 3, wersety 1 - 5. Paweł zaczyna w sposób bardzo dosadny. Napisał tak:

O, nierozumni Galaci!

A trzeba by przetłumaczyć dosadniej: „O, głupi Galaci”.

Kto was urzekł, was, przed których oczami nakreślono obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Tego jednego chciałbym się od was dowiedzieć, czy Ducha otrzymaliście na skutek wypełniania Prawa za pomocą uczynków, czy też stąd, że daliście posłuch wierze?

Otóż tak wracamy do jednego z głównych przesłań Chrystusowej Ewangelii. Mianowicie wraz z przyjęciem wiary, co dokonuje się najpierw przez sakrament chrztu, a potem jest powtarzane przez naszą osobistą decyzję, otrzymujemy dar Ducha Świętego. Nie jesteśmy w wyznawaniu wiary zdani wyłącznie na siebie. Trzeba powiedzieć, że bardzo wielu chrześcijan tej świadomości nie ma. Ale Paweł od tego zaczyna, że być chrześcijaninem to jest być człowiekiem, który nie został pozostawiony sam sobie. Tylko być chrześcijaninem to jest być człowiekiem, który otrzymał Ducha Bożego. A skoro otrzymaliśmy Ducha Bożego to musimy pamiętać, że ten dar, dar Ducha, znacznie przewyższa zasługi, które wynikają z dobrych uczynków. W przypadku tych starożytnych chrześcijan: które wynikają z pełnienia uczynków Tory, pełnienia uczynków Prawa.

Drugi argument, który Paweł przytacza, jest w rozdziale 3, wersety 6 - 26, a więc jest bardzo długi. Muszę państwu powiedzieć, że ten argument doskonale rozumieją Żydzi. Rozumieją o co

chodzi — to nie znaczy, że przyjmują. Bo to dla nich jest niezwykle kłopotliwe. Natomiast dla nas, którzy nie znamy tak dobrze Starego Testamentu, ten drugi argument może wydawać się trudny. On brzmi tak. Jeżeli chcemy dowartościować wiarę, zrozumieć pozycję wiary, to miejmy wzgląd na doświadczenie patriarchy Abrahama. Otóż Abraham na długo przed Mojżeszem, na długo przed Synajem, na długo przed darem dziesięciu Bożych Przykazań uwierzył Bogu, i otrzymał od Boga obietnicę. Skoro wiara w Boga wydawała swoje błogosławione owoce przed darem dziesięciu Bożych Przykazań, przed Synajem, to wydaje je również i później. Otóż ten przykład był szczególnie ważny, szczególnie przemawiający w synagogach, bo tam o Abrahamie mówiło się co szabat.

Mało tego, Paweł powiedział tak. „Tora, czyli ten pięcioksiąg Mojżesza, przede wszystkim Księga Kapłańska, dyscyplinowała wyznawców Boga do czasu przyjścia Jezusa Chrystusa. Ukazywała drogę życia Bożego zanim przyszedł Jezus. A kiedy Jezus Chrystus przyszedł, Tora przestała być potrzebna.” Porównał tę Torę do *paidagogos*, po polsku *pedagog*. Jakie było zadanie starożytnego pedagoga? Pedagog to był człowiek, który odprowadzał dzieci — wtedy uczyli się chłopcy — do szkoły. Był odpowiedzialny za to dziecko. Więc Paweł mówi: „Tora, Prawo z obrzezaniem, z koszernością, z przepisami dotyczącymi czystości rytualnej, była tak, jak ten pedagog, który prowadził ludzi do szkoły. Ale prawdziwą szkołą jest Jezus Chrystus. I gdy On już jest, to wtedy pedagog przestał być potrzebny.”

Trzeci argument Pawła za tym, że usprawiedliwienie, zbawienie przychodzi przez wiarę, a nie przez pełnienie uczynków Prawa, to chrześcijańskie doświadczenie chrztu. Mianowicie Paweł tłumaczy że chrzest, a dotyczą tego zaledwie trzy wersety (Ga 3, 27-29), usuwa wszystkie różnice pomiędzy ludźmi. Że chrzest powoduje skutki, które opisuje tak:

Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.

Paweł tu myśli bardzo paradoksalnie. Mówi tak: „Są chrześcijanie, którzy wywodzą się z judaizmu, i z pogaństwa. Są niewolnicy i ludzie wolni, są mężczyźni i kobiety. Ale po chrzcie nie ma tu już znaczenia. Te wszystkie różnice ustępują wobec tego, że wszyscy stanowimy jedność, wszyscy jesteśmy sobie równi.

W dziejach Kościoła było rozmaicie. Do dzisiaj nie brakuje również takich przykładów kiedy ci, którzy mają wyższy status społeczny, są w świątyni czy w kościele, faworyzowani. W kościołach, zwłaszcza starszych, do dzisiaj można zobaczyć ławki, które są wykupione, albo miejsca, które są zarezerwowane. Albo przy rozmaitych oficjalnych i nieoficjalnych uroczystościach miejsca wyznaczone dla ludzi sprawujących jakieś funkcje społeczne, polityczne itd. Oglądamy to na co dzień. Bo przyjmowanie Ewangelii, także w naszych czasach, następuje bardzo powoli i bardzo niechętnie. Przenosimy te rozmaite różnice na naszą obecność, choćby podczas liturgii. A Paweł tłumaczy: „Nie, chrzest spowodował, że jesteśmy wszyscy równi. Że tworzymy jedność.”

Z drugiej strony trzeba powiedzieć, sami państwo czują, że obok pewnych przejawów jakiegoś ustawiania bardziej na świeczniku, osiągnęliśmy przynajmniej tyle, że wchodzimy do świątyni i mamy tam ludzi stojących obok siebie, którzy są bardziej i mniej zamożni, lepiej i gorzej ubrani, ze wsi i z miasta, dziecko i osoba starsza. Może tam być człowiek zupełnie prosty, i profesor uniwersytetu. Nie zwracamy uwagi tak bardzo na tych, którzy są obok po to, by kogokolwiek wyróżniać. Jeżeli już — to na skutek wieku, by ustąpić komuś miejsca. Paweł tłumaczy, że właśnie to doświadczenie chrztu stworzyło nową jakość która pokazuje, że to, co nas naprawdę łączy, to wiara w Jezusa Chrystusa. Jeden prowadzi lepsze życie, drugi słabsze. Jeden wypełnia dużo dobrych uczynków i pełni dzieła miłosierdzia, drugi mniej. Ale stajemy obok siebie. I właśnie ta wiara w Jezusa Chrystusa przewyższa wszystko inne.

Czwarty argument na rzecz wiary, to doświadczenie chrześcijan jako dzieci Bożych. To było, można by powiedzieć, z upodobaniem przyjęte i wyznawane słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego. Rozpoczynał swoje przemówienia, swoje homilie, swoje kazania: „Umiłowane dzieci Boże, dzieci moje”. To było jego słynne powiedzenie, zakotwiczone w Liście św. Pawła do Galacjan. Otóż przez chrzest i przez wiarę stajemy się dziećmi Boga samego. Paweł znów nawiązuje tutaj do osoby Abrahama. I wobec tego mówi o wolności od Prawa, od Tory, od obrzezania, od koszerności —

na rzecz wolności, której ramy wyznacza Ewangelia. Dochodzimy tutaj do sedna sprawy. Otóż Paweł głosząc wolność od przepisów Prawa, wcale nie głosi swobody, ani swawoli. Tylko głosi wolność zakorzenioną w Ewangelii. Zaufaj Jezusowi Chrystusowi, przyjmij Jezusa Chrystusa i jego Ewangelię. I wtedy postępuj tak, jak chcesz, tzn. jak ci nakazuje, jak cię uformowała Ewangelia. I w tym miejscu Paweł nawiązuje — jest to jedyne nawiązanie we wszystkich pismach św. Pawła — do Maryi. Napisał tak (Ga 4, 4-5):

Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo.

Narzędziem synostwa Bożego stała się Maryja. **Piąty** argument, przedostatni, to doświadczenie głębokiej więzi między Galacjanami a Pawłem, tego dotyczy rozdział 4, wersety 12 - 20. Otóż Paweł powiada tak. „Proszę was. Ponieważ doświadczyłem od was wiele dobra— od Galacjan dlatego, że pozwolili mi wyjść cało po ukamienowaniu, wyprawili go na podróż, troszczyli się o niego — „ponieważ doznałem od wszystkich wiele dobra, to chcę dla was wszystkiego, co najlepsze. A to, co najlepsze, to chcę wam powiedzieć, chcę was pozyskać dla wiary w Jezusa Chrystusa.”Więc mówi, że troszczył się o nich, swoich dobroczyńców tak, jak matka troszczy się o swoje dzieci.

I wreszcie zostaje argument **szósty**, być może dla nas znów trudny. Mianowicie Paweł raz jeszcze odwołuje się do Starego Testamentu. I tam mamy przykład dwóch kobiet. Jedna była żoną Abrahama, a druga służącą jego żony, Sara i Hagar. Bez wdawania się w szczegóły, bo nie mamy czasu, Paweł tłumaczy tak. Hagar, niewolnica egipska, symbolizuje przymierze zawarte na Synaju. Natomiast Sara, żona Abrahama, symbolizuje przymierze zawarte z Abrahamem, oparte na wierze. Otóż Sara jest wyraźnie faworyzowana. Wobec tego i przymierze z Abrahamem, oparte na wierze, jest ważniejsze niż przymierze zawarte na Synaju, którego skutkiem było nadanie Prawa.

Jakkolwiek to, co mówię, może się wydawać odległe od nas, to rozumieją państwo że dotykamy tutaj najbardziej zasadniczej sprawy relacji chrześcijaństwa i judaizmu. Do dnia dzisiejszego sedno religii żydowskiej stanowi Tora, pełnienie Tory. Wspomniałem: 613 przykazań, z tego 365 pozytywnych, reszta zakazy. A więc nakazy i zakazy. Aby być dobrym wyznawcą judaizmu, trzeba znać i wypełniać wszystkie 613 przykazań. Mogą państwo wobec tego widzieć, albo w naturze, albo na filmie, Żydów ortodoksyjnych, którzy na rozmaite sposoby próbują zachować całość tych 613 przykazań. A Paweł mówi: „Nie Tora, lecz Jezus Chrystus”. Dotyka tego, co jest we wzajemnych relacjach najważniejsze.

Więc całość tych pouczeń kończą praktyczne wnioski, i które wyjaśniają bezużyteczność obrzezania. A także tłumaczą, na czym polega prawdziwa wolność chrześcijaństwa. A gdy ten List się kończy, to mamy tutaj bardzo ciekawy, bardzo wzruszający dopisek:

Przypatrzcie się, jak wielkie litery własnoręcznie stawiam ze względu na was.

Cały ten list był dyktowany sekretarzowi, i sekretarz Pawła go pisał. Ale Paweł chce go uwiarygodnić. Ponieważ ma kłopoty ze wzrokiem po ukamienowaniu, najprawdopodobniej słabo widział, to napisał: „Przypatrzcie się, jak wielkie litery własnoręcznie stawiam ze względu na was”. Kończy ten List sam. Między innymi napisał tak, własnymi tymi dużymi literami:

Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Bo ani obrzezanie nic nie znaczy ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie. Na wszystkich tych, którzy się tej zasady trzymać będą, i na Izraela Bożego [niech zstąpi] pokój i miłosierdzie!

W samych początkach chrześcijaństwa Paweł wyznaczył drogę Kościoła. Najważniejszą powinnością Kościoła, i wiernych, jest wiara w Jezusa Chrystusa, wiara w Boga, który objawił się w Jezusie. I przyjęcie Ewangelii, i pełnienie czynów, które motywuje Ewangelia.

I na sam koniec: 10 grudnia ub. roku obchodzono uroczyste 50. rocznicę soborowej deklaracji *Nostra aetate*. Przy tej okazji ukazał się dokument watykańskiej Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem. Zazwyczaj jest tak, że tego rodzaju dokumenty są u nas szeroko komentowane,

szeroko omawiane w rozmaitych gazetach, również w tych wielonakładowych itd. Ten okazał się niezbyt dobrze przyjęty, jeżeli tak można powiedzieć, z powodu właściwie jednego zdania. Proszę posłuchać tego zdania, bo ono stanowi syntezę naszych dzisiejszych przemyśleń. Czytamy tak:

Kościół i judaizm nie może być przedstawiany „jako dwie równoległe drogi zbawienia”, lecz „Kościół musi świadczyć o Chrystusie Odkupicielu wszystkich”. Wiara chrześcijańska wyznaje, że Bóg chce doprowadzić wszystkich ludzi do zbawienia, że Jezus Chrystus jest powszechnym pośrednikiem zbawienia, i że „nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12).

A więc Jezus Chrystus jest jedynym zbawicielem każdego człowieka, i całej ludzkości. My chrześcijanie jesteśmy uprzywilejowani w tym, że Go wyznajemy, i staramy się żyć życiem wiary. Natomiast inni ludzie, w tym także wyznawcy judaizmu, gdy dostępują zbawienia — bo Bóg po to ludzi stworzył, by ich pozyskiwać dla siebie — dostępują go dzięki Jezusowi Chrystusowi, którego my wyznajemy. Więc my czcimy Tego, którego poznaliśmy. A oni czczą Tego, którego nie znają. To jest, można by powiedzieć, takie główne podsumowanie tego Listu skierowanego do Kościołów Galacji.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję za cierpliwość, także za znoszenie tego kaszlu — ale trudno się go wyzbyć. Na następną konferencję zapraszam 9 stycznia, w drugi poniedziałek stycznia. zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Na Boże Narodzenie wszystkim państwu, rodzinom, przyjaciołom, najbliższym, dobrych, radosnych, błogosławionych, pełnych pokoju Świąt, i wszystkiego dobrego w Nowym Roku, który Pan Bóg powinien nam podarować, w roku 2017. Życzę państwu wszystkiego, co najlepsze. Więc podziękowanie za obecność, i za te wszystkie treści, słowa i życie, które państwo przenoszą i do swoich domów, i do swoich rodzin, i do Kościoła. Bardzo takich wiernych dzisiaj potrzeba. Na następnej konferencji będziemy rozważali Pierwszy List do Koryntian.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...